

Będziemy mieć polskiego Künga?

Mój głos jest trochę odmienny niż wielu księży...

Ojciec Obirek

Stała się rzecz niesłychana. Otóż Polak publicznie skrytykował Jana Pawła II. Dodając do tego, że Polakiem tym jest znany polski jezuita Stanisław Obirek, skandal mamy gotowy. Lud domaga się krwi, a co najmniej knebla na usta profanatora w sutannie! „Skandal!!! o. Obirkowi należy się przeniesienie do aśramu, najlepiej pod Brukselą...” - krzyczy jeden z Frondowych internautów. Inny, tym razem współbrat, kleci lament, który można streścić w zdaniu: „Stasiu, od tej nauki w głowie ci się poprzewracało”: „Twoja sytuacja w internecie przypomina mi scenę z jawnochrześcijańską, którą przyprowadzono do Chrystusa, aby wydał wyrok. Odpowiedź Chrystusa była znamienita:



*Ja ciebie nie potępiam... „Ciebie” — twego wnętrza, twego serca, ale nawróć się, idź i nie grzesz więcej. Rzecz najsmutniejsza jednak w tym, że ty nie chcesz się opamiętać. Byłeś przecież publicznie upomniany przez O. Prowincjała i dalej tkwisz w złem. **Myślę, że Twoje wykształcenie i aspiracje naukowe zamknęły Ci serce** i rozminęły się z prawdą, a nawet z dobrym wychowaniem. Stasiu! Szatan też jest bardzo inteligentny, ale to za mało aby służyć Bogu. Będę się modlił za Ciebie — współbrat”.*

W rzeczy samej ojciec Obirek to człek o bogatej wiedzy i wykształceniu. Ksiądz doktor habilitowany Stanisław Obirek (ur. 1956) jest profesorem w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej [Ignatianum](#) w Krakowie. Pełni tam także funkcje kierownika Katedry Historii i Filozofii Kultury oraz prorektora. Przez cztery lata był rektorem Kolegium Jezuitów w Krakowie. Gorący orędownik Unii Europejskiej, członek komitetu „Polska w Zjednoczonej Europie” PAN. Wykładał także na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Sam studiował filologię polską, filozofię i teologię na uczelniach Krakowa, Neapolu i Rzymu (w najlepszej kościelnej uczelni — Uniwersytecie Gregoriańskim). Był wieloletnim redaktorem naczelnym „Życia Duchowego” oraz twórcą oraz dyrektorem [Centrum Kultury i Dialogu](#) (1998) działającego przy Ignatianum. Więcej o nim poczytać można na jego [stronie domowej](#).

Można powiedzieć, że czołowych krytyków obecnej polityki Watykanu oraz pontyfikatu Jana Pawła II oczekiwać można właśnie nade wszystko z grona jezuitów — tych dobrze wykształconych i ogarniętych duchem soborowym braci, którzy za panowania Karola Wojtyły popadli w niełaskę i daleko posuniętą utratę dawnych wpływów i wyróżnień. Dawniej było przecież tak, że wielu papieży swą władzę opierało na niezwykle skutecznych jezuitach. Jezuiti zawsze jednak mieli skłonność do dostosowywania katolicyzmu do współczesności, tak więc i po Soborze Watykańskim II jego duch ogarnął ich bardzo poważnie. Tymczasem Karol Wojtyła z przekonania był konserwatystą (choć może trafniej byłoby powiedzieć, że jego wiara była prosta i niewysublimowana, co jest chyba mniej pejoratywne) i pochodził z Kościoła, który interesowała walka z komunizmem a nie nowinki soborowe mogące w tej walce jedynie przeszkadzać. Karol Wojtyła swą władzę oparł na ortodoksach z Opus Dei, którzy także są inteligentni i skuteczni. Fobie Jana Pawła II przed „cywilizacją śmierci” wśród braci jezuitkiej nie znajdowały entuzjazmu, zgoła inaczej niż w integrystycznej organizacji stworzonej przez Escrivę, która dla tychże fobii była doskonałym inkubatorem. Opowiedzenie się po stronie Opus Dei, było jednocześnie opowiedzeniem się przeciw jezuitom, a kulisty tego wyjaśnia publikacja włoskiego watykanisty: [Papież, jezuita i Opus Dei](#).

Wprawdzie ojciec Obirek nie powiedział niczego czego nie mówiłyby setki innych zachodnich teologów katolickich, bo w tym gronie uciskanym przez Jana Pawła II i jego tropicieli nieortodoksyjnego myślenia, krytyków ostatniego papieża, wbrew zbiorowej nieświadomości Polaków — nie brakuje. Przytoczmy jednak fragmenty tych wypowiedzi, bo dla Polaków są one szokujące. Otóż w wywiadzie dla francuskojęzycznej gazety belgijskiej „[Le Soir](#)”, dnia 4 kwietnia roku bieżącego, krakowski jezuita odważył się przedstawić Jana Pawła II

jako papieża wstecznego. Jego wypowiedź ukazała się pod tytułem „**Obraz egzotycznego katolicyzmu**”:



"Jest Pan teologiem, jezuitą, Polakiem z Krakowa, którego Papież był arcybiskupem. Jednak spogląda Pan bardzo krytycznie na dziedzictwo Jana Pawła II. Czy podziela Pan pogląd wielu, że był to papież „restauracji”?"

Myślę, że ten pogląd — formułowany zasadniczo przez teologów w większości katolickich — jest słuszny. Wybór Karola Wojtyły nastąpił ponad dziesięć lat po Soborze Watykańskim II w okresie, kiedy intuicje, które go ożywiały — zwłaszcza dotyczące stosunku do innych religii czy przyznania katolikom swobody wyboru wierzeń — ożywiały nadal niezwykle bogate debaty. Jednak Paweł VI wprowadził elementy bardziej restrykcyjne, jak encyklika *Humane Vitae* potępiając antykoncepcję, która według słów Kardynała Danneelsa przyczyniła się do opustoszenia kościołów. Jan Paweł II przyjął ten 'restauracyjny' kierunek i kontynuował go z wielką determinacją. Teolog Karl Rahner przeczuwał to już w roku 1980 mówiąc o 'czasie zimy' (*Winter Zeit*). Zarówno on jak i wielu innych (Hans Küng, Jacques Dupuis, Marcello Vidal...) byli bardzo zaangażowani w odnowę, a podczas tego pontyfikatu spotkali się z płynącymi z Rzymu potępieniami za niewierność doktrynie... Jeśli chodzi o doktrynę, można mówić o 'restauracji'."

Cóż w tym szokującego? Teologowie katolicy Zachodu niejednokrotnie skarżyli się, że JPII zamyka im usta, jeśli nie są dość ortodoksyjni. Tłumienie dysput teologicznych przez Jana Pawła II oraz polityka personalna skłoniły w roku 1989 163 teologów z niemieckiego obszaru językowego oraz Beneluxu do ogłoszenia deklaracji kolońskiej „Przeciwko ubezwłasnowolnieniu w Kościele”. Podczas kongresu teologicznego Stowarzyszenia Teologów Jana XXIII w Madrycie z 2001 r., w którym uczestniczyło ponad 1200 katolickich myślicieli, katolicy teologowie pisali w przesłaniu, że niektóre oświadczenia doktrynalne JP2 są „naiwne”, albowiem zmiany doktrynalne są nieuniknione. [1] To nie przypadek, że pod sztandarem Jana XXIII, papieża Soboru Watykańskiego II, występuje się przeciwko Wojtyłce, który w wielu kręgach zachodnich miał opinię „polskiego krzyżowca”. Ducha soborowego brakowało częstokroć w tym pontyfikacie; zaprzepaszczony został np. postulat Kościoła jako Ludu Bożego, Kościoła nie w znaczeniu hierarchii i struktur, ale ludzi. Z ducha soborowego wynikał jednoznacznie postulat demokratyzacji i większej roli świeckich w Kościele. O tym, że Jan Paweł II ten kierunek unicestwił świadczą niektóre ruchy bardziej uświadomionych katolików z laikatu w rodzaju „My jesteśmy Kościołem”. Polacy nie są w stanie ocenić tych braków w realizacji Soboru Watykańskiego II, gdyż należy sobie zdać sprawę z tego, że Polska wciąż tkwi na etapie katolicyzmu przedsoborowego (zob. więcej: [Na ile konkordat polski jest posoborowy?](#)) i nawet jeśli się publicznie dyskutuje o dziedzictwie soborowym, to najwyżej na poziomie pustych haseł, a nie jego „ducha”. Uwaga Obirka o restauracjonizmie Karola Wojtyły może oburzać tylko polskich „analfabetów soborowych”. To co u nas urasta do rangi skandalu na Zachodzie jest typowym stanowiskiem teologa o orientacji liberalnej.

W krytyce Jana Pawła II podkreślano, że w obliczu jego konserwatywnej i w wielu kwestiach reakcyjnej polityki imiona, które przybrał są mylące. W istocie bowiem winien przybrać imię **Piusa XIII**. Dużo mniej mylące jest zachowanie Josepha Ratzingera, który był doktrynalnie bliski Karolowi Wojtyłce i pełnił przez wiele lat w jego „rządzie” funkcję ministra od „czystości doktryny” (przemianowane ministerstwo dawnej Inkwizycji). Ratzinger przybrał imię Benedykta XVI, nawiązując otwarcie do papieża przedsoborowego (Benedykta XV, 1914-1922), paradykującego w tiarze, który niekatolickich chrześcijan nazwał w roku 1915 „opryszkami i spiskowcami” oraz „wysłannikami Szatana, którzy pośrodku świętego miasta Rzymu wznoszą świątynię, w której odmawia się czci prawdziwemu Bogu; wznoszą kazalnice dżumy, by szerzyć wśród ludu błędne nauki; którzy pełnymi rękami rozsiewają kłamstwa i oszczerstwa przeciwko religii katolickiej i jej sługom” [2]; który to papież miał zdecydowanie mało wyrozumiałości dla demokracji i idei współczesnego świata: "Przed Bogiem nie ma pierwszeństwa ludzi - powiadał Benedykt XV do rzymskiej arystokracji w roku 1917. — Ale nie ulega wątpliwości (...), że miłsza mu jest cnota szlachetnie urodzonych, gdyż jaśniej świeci. Również Jezus Chrystus był arystokratą; do arystokracji należeli też Maria i Józef, wywodzący się z królewskiego rodu (...)" [3].

W dalszej części wywiadu z polskim jezuitą czytamy:



Z jednej strony Jan Paweł II dawał jedyne w swoim rodzaju sygnały otwartości na zewnątrz (spotkania w Asyżu, dialog z islamem, pojednanie z żydami...) potwierdzając tym samym nieuchronne procesy zainicjowane przez Vaticanum II. Z drugiej strony włożył wiele wysiłku, aby uporządkować swoją zagrodę. Być może historycznie było to konieczne, ale w moim przekonaniu Papież, który ma być proboszczem świata **zachował się trochę jak proboszcz na wiejskiej parafii**, który chce mieć porządek w prezbiterium i zdyscyplinowanych współpracowników. Jan Paweł II uważnie słuchał swojej Papieskiej Rady do spraw społecznych, której wielu członków — zwłaszcza naukowców — nie jest chrześcijanami, a równocześnie groził palcem swoim teologom."

I znów nieświęta prawda o tym pontyfikacie. Zwraca uwagę sugestia, iż proces ekumeniczny w który zaangażował się Karol Wojtyła nie był jego oryginalnym pomysłem, lecz „nieuchronnym procesem zainicjowanym przez Vaticanum II”. Kiedy konserwatysta prowadzi dialog ekumeniczny znak to, że redefinicji uległa lista głównych wrogów (nie schizmy protestanckiej, lecz sekularyzm) i więcej w tym musi być polityki niż ducha soborowego. Prawdziwy stosunek do owego „ducha” widoczny był natomiast w wielu innych dziedzinach, jak choćby umacnianie przedsoborowego centralizmu i doktrynalnej ortodoksji. Wyjaśniając cel przedsięwziętego soboru powszechnego Jan XXIII mówił: „Oczekuję od niego świeżego powietrza dla Kościoła, bo trzeba strząsnąć imperialny kurz, który nawarstwił się na tronie św. Piotra od czasów Konstantyna”.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że właśnie ów „imperialny kurz” za czasów Wojtyły znów się nawarstwił. Wprowadzono wewnętrzną cenzurę, ograniczono swobodę dyskusji, każde odchylenie od watykańskiego pionu były piętnowane i srogo karane, wielu teologów za poglądy otrzymywało zakaz nauczania i traciło katedry. W 1998 r. watykańska Kongregacja Wychowania Katolickiego pozbawiła katedry prawa na katolickim Uniwersytecie Najświętszego Serca w Mediolanie profesora Luigiego Lombardi Vallauri za podważanie wiary w istnienie piekła, grzech pierworodny oraz podważanie władzy papieża. W tym samym roku ministerstwo Ratzingera wezwało belgijskiego jezuitę o. Jacquesa Dupuis na dywanik w związku z jego wypowiedziami teologicznymi. Teolog ten napisał książkę *Na drodze do chrześcijańskiej teologii pluralizmu religijnego*, w której niektóre tezy nie bardzo się godziły z nauką o synostwie Bożym Jezusa i o zbawczym działaniu Kościoła. Ratzinger wezwał go, aby udowodnił, że to co pisze da się pogodzić z ortodoksją. W cywilizowanym prawie dowodzi się prawdziwości zarzutów. W prawie imperialno- autorytarnym — oskarżony dowodzi swej niewinności... Nieco wcześniej, także pod zarzutem „relatywizmu religijnego” (czyt.: odchyłu od ortodoksji), Kongregacja Nauki Wiary wyklęła teologa ze Sri Lanki, Tiszę Balasuriya. 22 sierpnia 1998 ten sam urząd kościelny oficjalnie ostrzegł przed pismami zmarłego w 1987 r. indyjskiego jezuitę Anthony de Mello, który łączył religijność Wschodu i Zachodu. Warto w tym miejscu dodać, że polskim obrońcą indyjskiego jezuitę jest właśnie o. Obirek, który zresztą pomimo zastrzeżeń Watykanu brał udział w wydawaniu jego pism (zob. więcej: S. Obirek, [W obronie księdza Anthony de Mello](#)). Interesujące jest, że Obirek swego czasu na łamach Tygodnika Powszechnego wyznał, że nie bałby się w tej sprawie przeciwstawić Ratzingerowi, który był głównym autorem napiętnowania de Mello: „tekst kardynała Ratzingera stanowi wykładnię oficjalną, ale nie nieomylną (...) nie bałbym się kard. Ratzingerowi powiedzieć, że w swoim rozwoju duchowym owocnie czerpię z de Mello”. [4]

Poza nimi sankcjami kościelnymi objętych zostało wielu innych teologów, księży i profesorów katolickich, m.in. Uta Ranke-Heinemann, Hubertus Mynarek, Horst Herrmann, Hans Küng, Eugen Drewermann, Gustavo Gutiérrez. Zamknięto im usta, bo więcej w nich było filozofów, naukowców, myślicieli, niż posłusznych narzędzi papieskiej polityki i doktryny. To żniwo Jana Pawła II.

Czytamy dalej w rozmowie, która tak wstrząsnęła polskimi katolikami (którym dane było się z nią zapoznać...):

„Wydaje się, że Jan Paweł II, zwłaszcza pod koniec pontyfikatu ustawił swój Kościół w opozycji do współczesnego społeczeństwa...”



Ten papież był paradoksalny z wielu powodów. Widzę, że w Izraelu czy w USA — krajach, które prezentowały postawę antagonistyczną lub wręcz wrogą Wojtyłe, reakcje po jego śmierci pełne są pochwałą, co potwierdza jego zdolność do otwartości. **Jego nauczanie pełne było jednak elementów irytujących obrońców współczesnej kultury, która wywodzi się z Oświecenia.** Myślę tu o jego deklaracjach o „społeczeństwie bez Boga” czy o „cywilizacji śmierci”. Te słowa pozostawiają gorycz. Jednak, jako że zawsze mieliśmy skłonność do selektywnego traktowania nauczania Jana Pawła II, środowiska, które wzięły sobie do serca jedynie te elementy potępiające nowoczesność i Europę, przyczyniły się do szkodliwej polaryzacji pomiędzy Kościołem i Światem. Dało to **wizerunek katolicyzmu egzotycznego**, wręcz budzącego zdumienie wśród tych którzy rozumują w kategoriach kultury (civilisation)."

Na przypomnienie też zasługuje tutaj inna wypowiedź Obirka o „egzotyce religijnej”: „Warto by i nasz polski katolicyzm wzbogacić inicjatywami, które tylko na pierwszy rzut oka wydają się egzotyczne”. Pisał to przy okazji propagowania na łamach „Gazety Wyborczej” (Magazyn 6.XII.01) książki „Fala jest morzem” benedyktyna Willis Jaegera OSB, która bogato przyswaja dla Zachodu Wschodnią tradycję religijną.

Na uznanie zasługuje podkreślenie, że współczesna kultura Zachodu wywodzi się z epoki Oświecenia. Co więcej, jest pewne, że Obirek nie był zaciętym wrogiem tejże, jeśli w ogóle był jej wrogiem... Oto bowiem mamy coś bardzo wymownego: w jednym z wykładów, wygłoszonym w trakcie Spotkań Otwartych UNICORN 2002 — Żyj z chorobą nowotworową, w Krakowie 9 marca 2002 roku, a zatytułowanym „[Duchowy wymiar choroby i cierpienia](#)”, ojciec Obirek odwołuje się nie do chrześcijańskich cierpiętników, Matki Teresy czy stygmatyków, ale do twórczości tragików greckich oraz historii Hioba (zastanawiając się jednocześnie, czy aby historia ta nie powstała pod wpływem oddziaływań greckich). Natomiast we wstępie do tego wykładu Obirek powołuje się ni mniej ni więcej tylko na Woltera, przytaczając spory kawałek z jego „Poematu o zagładzie Lizbony”. Teolog taki naturalnie zyskuje sympatię racjonalisty, wszelako ogarnięte syndromem parafianstczyzny umysły polskie zarzucają mu, że „otwartością grzeszy”, że miesza sobie w głowie przesadną naukowością i generalnie profanuje Największego z Polaków poprzez przypisywanie mu kreowania „wizerunku katolicyzmu egzotycznego”. Cały problem w tym, że polski katolicyzm jest egzotyczny i że Karol Wojtyła był nieodrodnym synem polskiej ziemi, z całym balastem polskich uprzedzeń... Dostrzegano to za granicą, ale nie w Polsce.

Wybór nowego papieża napawa jednak nadzieją, że stan ten może ulec zmianie. Dotąd w ocenie pontyfikatu Jana Pawła II Polacy dostrzegali tylko, że to Wielki Swojak, dostrzegali i często recytowali banały o tym, że należy się miłować i przeciwstawiać „złu”, a w ogóle nie dostrzegali jego reakcyjności i sposobu sprawowania władzy. Teraz będziemy mieli okazję ujrzeć najpewniej tę samą politykę, być może nawet jeszcze bardziej reakcyjną niż dotąd. Polacy ujrzą tę politykę u „obcego” papieża. Jest więc pewna szansa, że coraz częściej patrzeć na nią będą bez różowych okularów. Wybór Benedykta XVI jest więc pozytywny. Z pewnego punktu widzenia...

Z punktu widzenia Kościoła i katolików europejskich wybór ten jest fatalny. Wybrano bowiem antysoborową reakcję. Ratzinger nie może już otwarcie wycofać się z Soboru Watykańskiego II, dlatego wszystko pozostanie na poziomie frazesów i hasel. Czyny i duch, zwłaszcza „od kuchni” tego pontyfikatu będą antysoborowe. W nadziejach na otwartość Obirek się pomylił...



[5]

W osobie Ratzingera wybrano „pesymistyczne dziedzictwo” Jana Pawła II, dziedzictwo lęków przed „cywilizacją śmierci”, dziedzictwo ortodoksji i fruujących anatem.

Czy w tej krytycznej wypowiedzi profesora w sutannie było coś szokującego? Patrząc z Zachodu nie, absolutnie nie, wypowiedź jakich wiele. Patrząc od strony Wschodniej — jak najbardziej. Za znacznie bardziej niewinne słowa pod adresem Karola Wojtyły „leciały głowy” w Polsce. Przydałby się Polsce jakiś nietuzinkowy i wybitny zbuntowany teolog, jakich wielu w Niemczech potworzył Karol Wojtyła do spółki z Józefem Ratzingerem. Czym zajmują się niepokorni teologowie? Pisaniem niepokornych książek i wygłaszaniem niepokornych odczytów. Główny kanon literatury krytycznej pod adresem Kościoła, którym sycą się intelektualnie m.in. wolnomyśliciele, jest pisany właśnie przez różnej maści teologów, których Rzym uciska i

„banuje”. Jest w Polsce trochę niepokornych i otwartych duchownych, jak choćby [ks. prof. Michał Czajkowski](#) czy zwłaszcza [Stanisław Musiał](#) (także jezuita!), który swego czasu publicznie wyznał, że polska pomnikomania go przeraża, i że polskiego papieża popiera tylko jedna trzecia niemieckich kapłanów; który w jednym ze swych felietonów wyznał: „*Uważam się jednak za człowieka wierzącego, choć tak naprawdę udaje mi się nim być i 'przeżywać' siebie jako takiego tylko od czasu do czasu, 'błyskowo', jak aparat fotograficzny w akcji*”, oraz: „*Jestem przekonany, że gdyby biskup Jan żył dzisiaj w Polsce, mielibyśmy zamiast monstrualnej bazyliki w Licheniu fundację stypendialną dla dzieci z byłych pegeerów. Zamiast sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie budowałibyśmy Zakład Helców nr 2 i zamiast o pomniki Papieża, w których ani on, ani Pan Bóg nie mają upodobania, zadbalibyśmy o darmowe katechizmy i Pismo Święte dla dzieci z ubogich rodzin. Zaiste, biskup Jan potrzebny od zaraz!*” [6]. Nie oznacza jednak, że każdego duchownego, który krytykuje to i owo w Kościele można od razu kreować na polskiego Kunga. Po swym ostatnim wystąpieniu Obirek jest aktualnie głównym kandydatem na „polskiego Kunga”. Wszak to nie jest jakiś zbuntowany klecha z Koziej Wólki, lecz profesor teologii, katolicki filozof i myśliciel z Grodu Kraka, ergo: człowiek nietuzinkowy, któremu wydano zakaz publicznego wypowiedzania się i nauczania. *Tak wielu świątyń katolickich jak za czasów komunizmu w Polsce nie zbudowano na przestrzeni tysiąca lat.* Obirek [7]

Co ważniejsze, zadatki na tę chlubną rolę — sprawcy burzy mózgow w łonie polskiego katolicyzmu, nasz syn Ignacego Loyoli posiada bez dwóch zdań. Swe odważne opinie i katolickie *votum separatum* wyrażał on już wcześniej, przed tą brzemienną w skutki wypowiedzią dla „Le Soir”. Już w roku 2000 Maciej Giertych atakował go tymi słowami:

„*Rektor Wyższego Seminarium Duchownego i Kolegium Księży Jezuitów w Krakowie, ks. prof. Stanisław Obirek T.J. udzielił wywiadu pismu Przekrój (2.I.00), w którym przyznaje, że ulega fascynacji religiami Wschodu. Uważa, że techniki medytacyjne Wschodu nie stanowią żadnego zagrożenia. Sam je stosuje. Broni jezuitę o. Antoniego de Mello, którego książki spotkały się z zastrzeżeniami Kongregacji Nauki Wiary. O. Obirek ma skłonności panteistyczne i synkretyczne. Mówi: 'w każdym z nas i we wszystkim co nas otacza tkwi boski pierwiastek', albo 'Uciekanie w modlitwie od ciała jest z gruntu antychrześcijańskie'. I wreszcie kończy wywiad słowami: 'XXI wiek będzie stuleciem jednej religii, dobrej religii, która pomaga człowiekowi szczęśliwie żyć i odsłania prostą prawdę, iż - niezależnie od tego, w co wierzymy i czy mieszkamy na Wschodzie czy na Zachodzie — Bóg jest jeden i jest miłością. Zresztą takiej właśnie religii pragnął Chrystus'. Współczuję krakowskim klerykom jezuickim...*” [8]

W istocie fascynacja religiami Wschodu u o. Obirka jest widoczna dość wyraźnie. W jednym z wywiadów, kiedy zastanawia się nad odpowiedzią aksjologiczną na problemy współczesnego świata, to nie chrześcijaństwo jest odpowiedzią: „*Według mnie to jest pytanie nie tylko do Kościoła, ale do całej naszej cywilizacji: czy potrafimy wypracować alternatywny system wartości, który nie będzie czynił nas niewolnikami rzeczy? Te alternatywne wartości oraz propozycje kulturowe są choćby w Indiach, w buddyzmie, gdzie jest dystans do rzeczy, gdzie człowiek swoją godność upatruje w byciu niepowtarzalnym.*”

...*niewiara nie ma nic wspólnego z negacją czegokolwiek, tylko jest po prostu bardzo spójnym światem, który ukształtował się trochę obok Kościoła, trochę obok religii zinstytucjonalizowanej. Być może, żyjemy po raz pierwszy w chwili, gdy oni wyczuwają, że ze strony przedstawiciela Kościoła, jakim jestem ja czy myślący podobnie do mnie, nie ma żadnej intencji nawracania, intencji okazywania wyższości. (...) Mnie się wydaje, że to nie jest tak, że ja mam odpowiedź lepszą od niewierzącego. Dla mnie Świda-Zięba z jej niezwykle przenikliwym osądem rzeczywistości, w której żyjemy, jest bardziej przekonująca niż niejeden napastliwy duchowny posługujący się Ewangelią.*

Obirek

Za otwartość na niewierzących, za budowanie mostów między Kościołem a niewierzącymi poprzez liczne inicjatywy i publikacje, Obirek został nominowany do Nagrody Dziennikarskiej ŚLAD im. bp. Jana Chrapka. W artykule *The Left and the Right* wykładowca Ignatiannum na przykładzie sporu pomiędzy wierzącymi i niewierzącymi pokazywał, że możemy traktować przekonania różne od naszych jako komplementarne, nawet w sprawach wiary. Znana była

zainicjowana przez niego dyskusja pt.: „W co wierzy ten, kto nie wierzy?”. Był to cykl rozmów o. Obirka z niewierzącymi, m.in. Zygmuntem Baumanem, Markiem Edelmanem, Michałem Głowińskim, Stanisławem Lemem, Ewą Łętowską, Adamem Michnikiem, Hanną Świdą-Ziembą, Janem Woleńskim. Praca została opublikowana z przedmową Leszka Kołakowskiego, pt. *Co nas łączy? Dialog z niewierzącymi* (zob. więcej: [Kolory świata](#)). W wywiadzie dla „Przekroju” z roku 2002 mówił: *„Ja zajmuję się dialogiem z niewierzącymi i byłoby logiczne, żeby doświadczenia, jakie zebrałem, mogły być wykorzystane choćby w jakimś liście duszpasterskim. Nie widzę jednak zainteresowania ze strony Episkopatu, a moje przedsięwzięcia traktowane są jeśli nie jak brewerie, to jak ciekawostki, eksperymenty.”*

W dyskusji z 2 czerwca 2004 r. zorganizowanej przez krakowskie środowiska homoseksualne w związku z zamieszkami wokół organizacji publicznego marszu, o. Obirek powiedział: *„Dla mnie w tym wszystkim zabrakło kultury. Część społeczeństwa pokazała, że jak ktoś ma odmienne zdanie, to zostanie zakrzywany. To jest jakaś nasza tragedia, z którą musimy sobie poradzić. Ja nie czuję niechęci do ludzi, którzy nie podzielają moich poglądów.”* Innym razem pisał: *„Retoryka nienawiści jest obecna również w naszej debacie światopoglądowej. Co gorsza, nie jest ona zjawiskiem marginalnym i egzotycznym...”* Egzotyczny jest za to, niestety, polski katolicyzm...

...mam ogromne kłopoty z wpisaniem się w biało-czarny obraz prezentowany przez tzw. głos katolicki, gdzie odpowiedzi przypominają mi lata 60., 70. Są proste, jasne i oczywiste.

Obirek

Swą postawą bliższy jest agnostycyzmowi religijnemu niż katolickiemu roszczeniu do posiadania prawdy ostatecznej. W [wywiadzie dla „Przekroju”](#) (8/2003) mówił: *„Tam, gdzie fundamentalista islamski widzi Szatana, tam katolik przekonany o swojej słuszności widzi dobro - sprawiedliwą wojnę. Tam gdzie islamista ben Laden widzi obronę wartości islamu, tam katolik fundamentalista będzie widział Szatana. To mnie nastraja wstrzeźliwie do ostatecznych definicji.”* Na pytanie czy wierzy, że prawdziwą wiarą jest wiara katolicka, odpowiada: *„Tutaj byłbym bardzo ostrożny...”*, *„Nie ma we mnie potrzeby pokazywania, że Bóg jest tylko w rzymskim Kościele”*, *„Dorośliśmy do tego, by nie mieszać Boga w nasze ludzkie sprawy”*.

W [dyskusji o cudach](#) na łamach miesięcznika Znak, które często uznaje się za fundament katolickiej wiary, mówił: *„Ja myślę, że wiara może się obejść bez cudu. Żyję już na świecie od czterdziestu paru lat i go nie zaznałem. Mnie nie jest on potrzebny.”* I dalej: *„Nie lubię przeciwstawiania racjonalizmu wierze, bo czuję, że obie te rzeczywistości są we mnie dość dobrze pogodzone. To, że uważam, iż cud nie jest mi potrzebny, wcale nie jest równoznaczne z tym, że czuję się racjonalistą.”* Oraz: *„Mój sceptycyzm wobec cudów bierze się z poważnego stosunku do Pana Boga”*. Zabrakło tutaj strażnika „czystości wiary”, któryby wytknął kwestionowanie Fatimy, która spotyka się z tak nabożnym traktowaniem przez szerokie rzesze katolików.

Dokonało się coś dziwnego: znikła partia, znikła dyktatura systemu komunistycznego, a Kościół, w postawach niektórych krewkich księży, zaczął uzurpować sobie podobne prawa. Np. forsować legislację wprowadzającą religię do szkoły, postulat likwidacji ustawy aborcyjnej itd.

Obirek

Równie niepopularne opinie wygłaszał na temat szczególnie drażniący polskie uczucia narodowo-katolickie: *„Dla mnie nie ulega kwestii, że polskie społeczeństwo jest społeczeństwem antysemitycznym, że antysemityczny jest też, niestety, polski kler. Przemiana serc nie dokona się w nim szybko”* [9]. Ks. prof. Obirek jest od dawna zaangażowany czynnie w dialog polsko-żydowski.

Polak pracujący czarno w Niemczech zachowuje się zupełnie inaczej niż Polak jadący na pielgrzymkę do Watykanu. I ze wzruszeniem robiący sobie zdjęcie z papieżem. Jest w tym rodzaj schizofrenii.

Obirek

Lista zastrzeżeń Obirka do polskiego Kościoła na tym się dopiero otwiera. Mówi on np. że staranie o biednych powinno być kwestią być albo nie być Kościoła w Polsce, a nie jest. Najbardziej jednak krytyczną wypowiedzią o Kościele przed wywiadem dla „Le Soir” był wywiad

dla „Przekroju”, z roku 2002, w przeddzień papieskiej wizyty w Polsce („[Kościół do spowiedzi](#)”), wyraził on wówczas obrazoburczy pogląd, że **Papież jest złotym cielcem polskiego katolicyzmu, który poza tym jest płytki i bałwochwalczy**. Zacytujmy ten fragment:

„MARCIN BARAN, DARIUSZ ROSIAK: *Co jest złotym cielcem współczesnego Kościoła w Polsce?*

STANISŁAW OBIREK: *Papież. To mocno brzmi, ale my, Polacy, za bardzo koncentrujemy się na Papieżu. Katolicyzm polski nie odwołuje się do Ewangelii, do Jezusa, ale przede wszystkim podkreśla nauczanie papieskie, tak jakby to było coś absolutnie wyjątkowego, jedyne w swoim rodzaju. Zapomina się, że Papież to jest któryś z kolei namiestnik Chrystusa na ziemi. Jan Paweł II rozwija tradycję, która istniała przed nim. Myślę, że jeśli zabraknie nam tego myślenia historycznego, to ryzykujemy odcięcie od Kościoła powszechnego, i to jest w moim przekonaniu bardzo realne zagrożenie.*”

Nie wiem czy to, co powiem, będzie politycznie poprawne, ale KUL — który przez lata był wzorcowy, jeśli chodzi o otwarcie, jako jedyny od Łaby po Władystok katolicki uniwersytet — w tej chwili jest dla mnie, zwłaszcza jeśli chodzi o niektóre nazwiska na tej uczelni, równie problematyczny jak Radio Maryja.

Obirek

Szansę na zmianę polskiego katolicyzmu jezuita upatruje w oczyszczającym wpływie Unii Europejskiej: „*Uważam, że członkostwo wpłynie na oczyszczenie polskiej religijności i pozbawi ją niebezpiecznego triumfalizmu podsycanego nie tylko przez Radio Maryja, ale i przez znaczną część hierarchii zauroczonej sukcesem socjologicznym Kościoła. Młodość lubi ostro, dojrzałość — jasno.*” W wywiadzie dla tygodnika „Przegląd” mówił: „*Według mnie, polski ksiądz musi przejść przez czyściec oczyszczenia. Musi zrezygnować z poczucia wyższości. Z poczucia, że jest najlepszy, że ma w porównaniu z innymi jakąś szczególną misję do spełnienia. Nie mówię tego dlatego, że chcę być postępowy czy liberalny. Opieram to na doświadczeniach i tragediach konkretnych naszych księży w Niemczech, we Włoszech, w krajach skandynawskich, którzy pracują z Polonią i często są zaangażowani potem ze względu na brak kapłanów w parafiach danych krajów. Mają ogromne kłopoty w nawiązaniu normalnych duszpasterskich kontaktów. Dlatego, że chcą przeflancować model polskiego skleryalizowanego katolicyzmu na grunt rzeczywistości, która jest zupełnie inna. Wielokulturowa, pluralistyczna.*” W artykule zatytułowanym „[Wyznania euroentuzjasty](#)” zdystansował się od kościelnej walki o preambułę Konstytucji Europejskiej i wpisanie do niej *invocatio Dei*.

Kiedy w 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II wszyscy w Polsce prześcigają się w wystawianiu Papieżowi laurek, ojciec Obirek zwraca uwagę: Zapominacie się moi drodzy, to nie tylko 25 lat pontyfikatu Jana Pawła II, ale także 25 rocznica śmierci Jana Pawła I, i pisze temuż papieżowi [hymn pochwalny](#), w którym podkreśla jego wielkie zalety osobiste i przytacza, że swe „Listy do sławnych postaci” Albino Luciani dedykował takim osobom jak Karol Dickens, Mark Twain (ateista) czy Johann Wolfgang Goethe (antyklerykał i mason). Goethe swego czasu zauważył: „Jest wiele głupoty w prawach Kościoła. Ale chce on panować i do tego musi mieć ograniczone masy, które się korzą i które się nadają, by nad nimi panować. Wysokie, bogato dotowane duchowieństwo nie boi się niczego bardziej niż oświecenia dołów”. [10] Jednocześnie w „Tygodniku Powszechnym” publikuje tekst w którym broni „teologii wyzwolenia” i jednego z czołowych jej teologów — Gustavo Gutiérreza, któremu kard. Ratzinger na rok zakneblował usta, a także wskazuje, że nie marksizm jest tam kluczowy, ale Biblia i ubodzy. (zob. [Teologia ubogich](#))

Wyraźnie zauważalne jest, że Obirek w swych częstych publicznych wypowiedziach dla polskich mediów stosował autocenzurę, np. na dwa dni przed krytycznym pod adresem Jana Pawła II wywiadem dla „Le Soir”, w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” mówił: „*Podczas całego pontyfikatu Jana Pawła II robił to, co do niego należy*”. Był wierny sobie o tyle, że nigdy nie symulował zachwyty dla Jana Pawła II, jednak to wypowiediane dla Polaków „*robił to, co do niego należy*” i tak wyraźnie kontrastuje z „*proboszczem na wiejskiej parafii*” czy „*fantazmatami Karola Wojtyły*” wypowiedzianymi dla Belgów. Dowodzi to jak bardzo brakuje w Polsce klimatu do swobodnej i otwartej dyskusji. Udzielając wywiadu dla gazety ukazującej się w „klimacie”, gdzie krytyka Jana Pawła II nie jest społecznym tabu, Ksiądz Profesor pierwszy bodaj raz mógł publicznie powiedzieć co naprawdę o tym wszystkim myśli, bez oglądania się na narodowe sentymenty rodaków.

Po tej krytyce odbierze zapewne większą niż zawsze porcję jadu i nienawiści. Jego zwierzchnik zachował się tchórzliwie i inkwizytorsko wydając mu zakaz publicznych wypowiedzi i nauczania. Kiedy atakowano w Kościele de Mello władze zakonne stanęły w jego obronie. W obecnym wyjątkowo złym dla wolności myśli i słowa okresie, ojciec Obirek na obronę i wsparcie zakonne liczyć nie może. Dostał czerwoną kartkę na pół roku. Niezwykle wymowne jest przy tym coś co zauważa Krzysztof Tomasik: „w podobny sposób nigdy nie przywołano do porządku ojca Rydzyka, najwidoczniej jednak wbrew powszechnie głoszonym hasłom np. antysemityzm nie jest tak groźny jak najłagodniejsza nawet ocena papieża. Zawsze w takich sytuacjach przypomina mi się stwierdzenie socjolożki Niny Kraśko: 'Łatwiej i bezpieczniej krytykować w Polsce Pana Boga niż papieża. Na razie nikt nie zbierał podpisów, żeby posadzić do więzienia osoby, które miały to i owo do zarzucenia Stwórcy (a nawet sugerowały, że go nie ma). Natomiast wielokrotnie można było podpisywać apele o uwięzienie krytyków papieża.' (Krytyka Polityczna, nr 3)." [11]

Pytanie tylko, czy zaprzeczy sobie i pozwoli złamać sobie kręgosłup światopoglądowy pozostając w ciasnych ramach narzucanych na intelektualistów kościelnych przez polski płytki katolicyzm, czy też pomimo zakazu będzie potrafił kontynuować swoje odważne wypowiedzi, skłaniające pewnie niejednego polskiego katolika do głębszej refleksji nad własną wiarą?

W wywiadzie dla „Przekroju” powiedział: „**Po tym pontyfikacie przyjdzie otrzeźwienie**”. Być może, także na to liczę bardzo gorąco, ale o. Obirek powinien pamiętać, że pozwalając zamknąć sobie usta oddał tę szansę, tak jak każdy kto ugina się pod presją na rzecz ochrony polskich mitów i tabu. Ojciec Obirek powinien się aktywnie włączyć w to, aby otrzeźwienie przyszło faktycznie i aby zyskało właściwy wymiar...

Teksty poza Racjonalistą:
[Polemika Życińskiego z Obirkim](#)
[Paweł Milcarek, Naczelny „Christianitas”, o Obirku](#)
[Prawo do odmiennego zdania — Życińskiemu i Milcarkowi, odpowiedź Obirka](#)

Zobacz także te strony:

[Ojciec Obirek nie lubi kremówek](#)
[Wiara dobra, niewiara dobra](#)
[Katolicyzm jako los?](#)
[W co wierzą, ci którzy wierzą?](#)
[Cienie pontyfikatu Jana Pawła II](#)
[Opowieść niepokornego kapłana](#)

Przypisy:

- [1] Zob. *Daleko od Rzymu*, Forum 23-30 IX 2001.
- [2] Podane za: H. Herrmann, *Księżęta Kościoła*, Gdynia 2000, s.342.
- [3] Podane za: Herrmann, op.cit., s.354.
- [4] *Debata Tygodnika: sprawa ojca de Mello*, Tygodnik Powszechny z 13 września 1998 roku.
- [5] Cały tekst wywiadu w serwisie Lewica.pl: [Kler także krytykuje papieża](#). Zachęcam też do zapoznania się z jazgotliwą nagonką i pospiesznym kamienowaniem o. Obirka przez wyznawców "miłości bliźniego" po linii twardej ortodoksji: [czytaj...](#)
- [6] S. Musiał, *Dwanaście koszy ułomków*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002, z przedmową Stanisława Obirka.
- [7] Ten i poniższe cytaty w ramach pochodzą z wywiadu udzielonego dla tygodnika "Przegląd": ["Polski ksiądz musi się zmienić"](#), 2002.
- [8] *Opoka w kraju*, nr 34(55), czerwiec 2000.
- [9] M. Okoński, [Żeby istniał żal. Kościół wobec Żydów](#), Miesięcznik Znak, czerwiec 2000.
- [10] Za: Herrmann, op.cit., s.310.
- [11] K. Tomasik, [Absurdy znad Wisły](#), Innastrona.pl.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 20-04-2005 Ostatnia zmiana: 14-03-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4089) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4089>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl